

Gaudium et Spes i kultura spotkania: być Kościołem, który jednoczy świat

Marcus Mescher

Wprowadzenie

Od sześćdziesięciu lat katolicy są wzywani do ponownego przemyślenia, co oznacza bycie Kościołem we współczesnym świecie. *Gaudium et spes* odchodzi od długiej historii wrogości lub protekcyjności wobec grzesznego świata i wzywa do relacji ze światem w duchu „solidarności, szacunku i miłości dla całej rodziny ludzkiej, w którą [Kościół] jest wszczepiony” (GS 3). Jednak ten końcowy dokument Soboru Watykańskiego II nie zajmuje się wyłącznie kwestiami eklezjologii czy relacji Kościoła ze światem w szerokim znaczeniu; konfrontuje się również z jednym z „ważniejszych błędów naszych czasów”, a jest nim „wielka rozbieżność [...] między nauką, którą głosi a ludzką słabością tych, którym powierzona jest Ewangelia” (GS 43). W związku z tym, że *Gaudium et spes* zachęca nas do ponownego rozważenia, jak być chrześcijańskim uczniem we współczesnym świecie, moja prezentacja rozważa kwestię wymagań stawianym uczniom i porusza trzy związane z tym zagadnienia: praktykę kontemplacji, kształtowanie sumienia moralnego oraz pracę nad budowaniem „kultury spotkania”. Te trzy tematy, traktowane razem, stanowią istotne drogi odnowy Kościoła, gdzie misja i komunika jest ściśle związana z solidarnością ze światem i z jego zbawieniem (por. GS 57).

Tematem przewodnim *Gaudium et spes* jest rozmowa, na wzór Jezusa, który angażował swoich współczesnych w odczytywanie „znaków czasu” (Mt 16, 3). Rozmowa to zarówno słuchanie, jak i mówienie, ale co więcej, dobra rozmowa jest wynikiem wzajemnej uwagi i wrażliwości rozmówców. Rozmowy zmieniają nas z obcych w towarzyszy; prowadzą nas do relacji między sobą. *Gaudium et spes* poszerza nasze wyobrażenie o tym, co jest możliwe dzięki wzajemnej relacji między tym, co Kościół oferuje światu, a tym, co od niego otrzymuje (por. GS 40, 44).

Ogłoszona 7 grudnia 1965 r. przez papieża Pawła VI konstytucja duszpasterska jest hołdem złożonym papieżowi Janowi XXIII i jego wizji Kościoła, który bierze odpowiedzialność za świat w wierze, nadziei i miłości. Opisana przez Yves'a Congara jako „ziemia obiecana Soboru”, *Gaudium et spes* nabrała ostatecznego kształtu po interwencji arcybiskupa Dom Helder Câmara z Brazylii, który zapytał: „Czy mamy spędzać cały nasz czas na omawianiu wewnętrznych problemów Kościoła, podczas gdy dwie trzecie ludzkości umiera z głodu? Co mamy do powiedzenia na temat problemów

krajów słabo rozwiniętych? Czy Sobór wyrazi swoją troskę o wielkie problemy ludzkości?”¹ Prorocze pytanie Câmary powinno ustrzec nas przed ignorancją lub obojętnością wobec najpilniejszych problemów dzisiejszego świata; musimy wspólnie dialogować i rozważać, jak realizować nasze powołanie promotorów dobra stworzenia, jako partnerzy w odkupieńczym dziele Ducha Świętego na świecie (GS 15).

Kontemplacja

Gaudium et spes jest owocem „kontemplacji i pojmowania tajemnicy planu Bożego” realizującego się w świecie (GS 15). Kontemplacja rodzi mądrość (por. GS 56), prowadzi do uwielbienia (por. GS 57) i dąży do „do pełnej doskonałości osoby ludzkiej, do dobra wspólnoty i całej społeczności ludzkiej” (GS 59). Oznacza to kultywowanie „zmysłu religijnego, moralnego i społecznego” (GS 59), który wskazuje, jak reagować na „poniżający stan człowieczeństwa” (GS 79). Kontemplacja nie jest wizją błogosławioną; wymaga szczerego rozliczenia się z ran, które naznaczyły Ciało Chrystusa w wyniku „próżności i złości” oraz uleganiu „mocom ciemności”, które sprowadzają ludzkość na manowce (GS 37). Podobnie jak św. Paweł zauważył, że „gdy cierpi jeden członek [Ciała Chrystusa], współcierpią wszystkie inne członki” (1 Kor 12, 26), tak i niniejszy dokument przedstawia wizję Kościoła pełnego współczucia, gotowego do podjęcia cierpienia i wspólnego dźwigania ciężaru. Przyczyny smutku i niepokoju powinny inspirować wszystkich członków Kościoła do bycia pośrednikami uzdrowienia, aby mogli „poważnie przyczynić się do tego, aby rodzina ludzka i jej historia stawały się bardziej ludzkie”. (GS 40) oraz promowali integralny rozwój człowieka (por. GS 75). Kościół podnosi swój proroczy głos nie po to, aby potępiać świat; potępiając grzeszne przekonania, praktyki i struktury, głosi również bardziej miłosierny sposób wzajemnych relacji: „Niech zaś starają się w szczerzej rozmowie oświecać się nawzajem, zachowując miłość jedni względem drugich i zatroskani przede wszystkim o dobro wspólne”. (GS 43).

Kontemplacja – zdefiniowana przez o. Waltera Burghardta SJ jako „długie, pełne miłości spojrzenie na rzeczywistość” – oznacza widzenie tak, jak widzi Bóg, patrzenie na stworzenie i postrzeganie go jako „bardzo dobrego” (Rdz 1, 31).² Praktykowanie kontemplacji pozwala nam dostrzec dobro w nas samych i wokół nas; przypomina nam, że w „sercu działa w sposób niewidzialny łaska” (GS 22).

¹ Por. Charles Moeller, „Historia Konstytucji”, w: *Komentarz do dokumentów Soboru Watykańskiego II*, red. Herbert Vorgrimler (Nowy Jork: Herder & Herder, 1966), 5:10-11.

² Zob. np. Walter Burghardt SJ, „Contemplation: A Long, Loving Look at the Real” [Kontemplacja: długie, pełne miłości spojrzenie na rzeczywistość], *Church* (1989): 14-17.

Gaudium et spes przedstawia antropologię teologiczną, w której człowiek jest „od urodzenia skłonny do złego” (GS 25), ale powołany, by za jego przyczyną, „przy koniecznej pomocy łaski Bożej ukształtowali się prawdziwie nowi ludzie i budowniczości nowej ludzkości”. (GS 30). Gdy siły grzechu zostają pokonane przez dzieła miłosierdzia, gdy wprowadzany jest pokój i sprawiedliwość, te „zwycięstwa rodzaju ludzkiego są oznaką wielkości Boga i owocem niewypowiedzianego Jego planu” (GS 34) realizującego się w świecie. Chociaż dokument ten jest czasem krytykowany za idealizm, jego uwaga poświęcona łasce odzwierciedla nauczanie św. Pawła, według którego zmartwychwstanie Chrystusa uczyniło nas wszystkich częścią „nowego stworzenia” i Jego ambasadorami pojednania, powołanymi do uzdrawiania zranionego świata (por. 2 Kor 5, 17-20). Kościół ma za zadanie rozdawać światu „skarby łaski”, nie tylko poprzez głoszenie Ewangelii, ale także poprzez przyczynianie się „na całym świecie do utrwalenia pokoju” i „położenia mocnego fundamentu pod braterskie zespolenie ludzi” (GS 89). Możemy tu dostrzec ślady tego, co papież Franciszek określił później słowami „kultura spotkania”. Gdy chrześcijanie praktykują kontemplację i patrzą oczami miłości, nie jest to tylko kwestia udoskonalenia własnej percepcji. Skutkiem miłości jest jedność, a kontemplacja prowadzi do komunii.

Kształtowanie sumienia

Rozbieżność „między nauką, którą głosi [Kościół] a ludzką słabością tych, którym powierzona jest Ewangelia” (GS 43), nad czym ubolewa *Gaudium et spes*, wynika przynajmniej częściowo z zwolnienia się z pewnych obowiązków moralnych przez tych, którzy angażują się w sprawy doczesne w taki sposób, jakby były one całkowicie oddzielone od życia religijnego. Aby naprawić ten poważny błąd, ojcowie soborowi wzywają chrześcijan do zwrócenia uwagi do wewnątrz, aby usłyszeli „głos sumienia” i przestrzegali treści „prawa naturalnego”, która „wypisana jest w ich sercach” (Rz 2, 15).

Dokument ten zapoczątkowuje zmianę paradygmatu w katolickiej teologii moralnej dzięki podkreśleniu, że każda osoba posiada wrodzoną zdolność poszukiwania prawdy i uczenia się, jak najlepiej kochać Boga i bliźniego. Według *Gaudium et spes* „sumienie jest najtajniejszym ośrodkiem i sanktuarium człowieka, gdzie przebywa on sam z Bogiem, którego głos w jego wnętrzu rozbrzmiewa” (GS 16). Etymologicznie „sumienie” oznacza „wspólne poznanie”, co wskazuje, że sumienie jest działaniem wspólnym, a nie tylko prywatnym źródłem mądrości moralnej lub nienaruszalnym sanktuarium osądu etycznego. Sumienie ujawnia, że bycie człowiekiem ma charakter zasadniczo

relacyjny. *Gaudium et spes* podkreśla rolę Kościoła jako światowego autorytetu w kształtowaniu sumienia, a także uznaje kluczową rolę nauki i doświadczenia ludzkiego w pomaganiu ludziom w poznawaniu, kochaniu i czynieniu tego, co słuszne, prawdziwe, dobre i sprawiedliwe. Kształtowanie sumienia jest zadaniem na całe życie, polegającym na formowaniu, informowaniu i przemienianiu nie tylko własnego sumienia, ale także sumień innych. Źródła mądrości moralnej są wszędzie wokół nas, wystarczy tylko zwrócić na nie uwagę.

Gaudium et spes jasno stwierdza, że sumienie moralne nie ma na celu przestrzegania zasad, ale rozeznawanie, jak właściwie szanować osobę ludzką, ponieważ „każdy musi traktować każdego bez wyjątku jak siebie samego”, ze „szczególnym obowiązkiem” wobec tych, którzy są marginalizowani, bezbronni i zmuszeni do życia w ubóstwie, „by nie naśladować owego bogacza, który nie troszczył się wcale o biednego Łazarza” (GS 27). Ojcowie soborowi wyjaśniają, że każda zniewaga godności i wolności człowieka powinna niepokoić nasze sumienie, przypominając, że sposób, w jaki traktujemy najmniejszych spośród nas, jest miarą tego, jak traktujemy Jezusa Chrystusa (por. Mt 25, 40). „Wszystko, co godzi w samo życie [...]; wszystko, cokolwiek narusza całość osoby ludzkie [...]; wszystko co ubliża godności ludzkiej [...]; wszystkie te i tym podobne sprawy i praktyki są czymś haniebnym; zakażając cywilizację ludzką, bardziej hańbą tych, którzy się ich dopuszczają, niż tych, którzy doznają krzywdy, i są jak najbardziej sprzeczne z czcią należną Stwórcy” (GS 27). Z tego powodu chrześcijanie muszą być czujni wobec wszelkiej bezdusznej obojętności wobec ludzkiego cierpienia lub niszczenia naszych złożonych i współzależnych ekosystemów. Wiara nigdy nie może być oddzielona od otaczającego nas świata, ponieważ powołaniem chrześcijanina jest uczestnictwo w rozwijającym się królestwie Bożym wśród nas (por. GS 39, 40, 57). Kiedy jesteśmy wytrwali we wspólnej praktyce kształtowania sumienia, zbliżamy się do Bożego marzenia, w którym żadna osoba – a zatem żadne radości i nadzieje, smutki i niepokoje – nie są poza naszą troską moralną.

Kultura spotkania

W świetle tego, jak *Gaudium et spes* postrzega relacje między Kościołem a światem jako dialog, warto podkreślić, że dokument ten przyjmuje postawę inkluzyjną. Na przykład ojcowie soborowi piszą: „Tych, którzy w sprawach społecznych, politycznych lub nawet religijnych inaczej niż my myślą i postępują, należy również poważać i kochać; im bowiem bardziej dogłębnie w duchu uprzejmości i miłości pojmimy ich sposób myślenia, tym łatwiej będziemy mogli z nimi nawiązać dialog.” (GS 28).

Gaudium et spes potwierdza równość godności każdej osoby ludzkiej. Z jednej strony wymaga to od chrześcijan działania, aby „były zaprowadzone bardziej ludzkie i sprawiedliwe warunki życia” dla wszystkich ludzi (GS 29). Z drugiej strony oznacza to, że możemy wiele się od siebie nauczyć, słuchając się nawzajem i dzieląc się wspólnym życiem. Dialog braterski wymaga „wzajemnego poszanowania dla ich [wspólnoty osób] pełnej duchowej godności” (GS 23) i wskazuje, jak wypełniać nasze „wzajemne usługi” wobec siebie nawzajem (GS 25). Ta owocna wymiana nie powinna „wykluczać nikogo”, ponieważ ostatecznym celem jest osiągnięcie solidarności, która coraz bardziej integruje, odzwierciedla „chwałę doskonałą” oddawaną Bogu poprzez uznanie wszystkich ludzi za braci i siostry w jednej rodzinie Bożej (por. GS 92, 32).

Fragmety te stanowią istotne podstawy „kultury spotkania”, którą papież Franciszek wprowadził na początku swojego pontyfikatu. W *Evangelii Gaudium* papież Franciszek opisał, w jaki sposób jednostki stają się wspólnotą: „wymaga to stałego procesu, w którym bierze udział każde nowe pokolenie. Jest to powolna i żmudna praca, wymagająca gotowości integrowania się i nauczania się tego, by można było stworzyć kulturę spotkania w wielokształtnej harmonii.” (EG 220).

W ciągu dwunastu lat pontyfikatu papież Franciszek nakreślił obraz tego, co oznacza ta „kultura spotkania”. Jednak, jak sam przyznał, „kultura spotkania” nie jest wynalazkiem papieża Franciszka. Wynika ona raczej z wiernego świadectwa Jezusa Chrystusa, który dał przykład tego, jak Bóg spotyka się z ludzkością poprzez Wcielenie:

Ewangelia zachęca nas zawsze, by podejmować ryzyko spotkania z twarzą drugiego człowieka, z jego fizyczną obecnością stawiającą pytania, z jego bólem i jego prośbami, z jego zaraźliwą radością, stale ramię w ramię. Prawdziwa wiara w Syna Bożego, który przyjął ciało, jest nieodłączna od daru z siebie, od przynależności do wspólnoty, od służby, od pojednania z ciałem innych. Syn Boży przez swoje wcielenie zachęcił nas do rewolucji czułości. (EG 88).

„Kultura spotkania” jest odpowiedzią uczniów na Boże wezwanie do rewolucji czułości. Aby nie stało się to abstrakcją, przyjrzyjmy się, jak ilustruje to Ewangelia, gdy ślepiec Bartymeusz woła do Jezusa. Rozważmy razem tę scenę:

Tak przyszli do Jerycha. Gdy wraz z uczniami i sporym tłumem wychodził z Jerycha, niewidomy żebrak, Bartymeusz, syn Tymeusza, siedział przy drodze. Ten słysząc, że to jest Jezus z Nazaretu, zaczął wołać: «Jezusie, Synu Dawida, ulituj się nade mną!» Wielu nastawało na

niego, żeby umilkł. Lecz on jeszcze głośniejsze wołał: «Synu Dawida, ulituj się nade mną!» Jezus przystanął i rzekł: «Zawołajcie go!» I przywołali niewidomego, mówiąc mu: «Bądź dobrej myśli, wstań, woła cię». On zrzucił z siebie płaszcz, zerwał się i przyszedł do Jezusa. A Jezus przemówił do niego: «Co chcesz, abym ci uczynił?» Powiedział Mu niewidomy: «Rabbuni, żebyś przejrzał». Jezus mu rzekł: «Idź, twoja wiara cię uzdrowiła». Natychmiast przejrzał i szedł za Nim drogą. (Mk 10, 46-52).

Ponieważ jest to znana historia, możemy przejść od razu do końca, nie poświęcając czasu na „długie, pełne miłości spojrzenie na rzeczywistość” tej sceny. Zastanówmy się więc nad kilkoma pytaniami: Dlaczego Bartymeusz żebrze przy drodze? Jako ślepiec, Bartymeusz był postrzegany przez swoich współczesnych jako grzesznik; jego ślepotą była kara od Boga i nikt nie chciał się z nim zadawać. Bartymeusz został wykluczony ze swojej społeczności: nie miał przyjaciół, a jego rodzina wyrzekła się go. Jest ślepy, więc nie może zrobić zbyt wiele, aby się utrzymać. Zastanów się nad Bartymeuszem: pogrążonym w ciemności, wygnanym w hańbie. Będzie mógł przetrwać tylko wtedy, gdy ludzie będą litowali się nad nim dając mu trochę jedzenia, coś do picia lub kilka monet. Bartymeusz woła Jezusa w całkowitej desperacji.

Dlaczego tłum – a może nawet niektórzy uczniowie – ganią Bartymeusza i każą mu milczeć? Ponieważ Bartymeusz nie jest uznawany za osobę o równej godności, nie należy do tej samej społeczności. Bartymeusz jest społecznie niewidoczny i nieistotny, jest nikim. Jezus jest w drodze: czekają na Niego miejsca, do których musi się udać, i ludzie, których musi nauczać. Tłum zakłada, że Bartymeusz nie jest wart czasu ani uwagi Jezusa.

Ale Jezus woła Bartymeusza. A Bartymeusz rusza do działania – ożywa! – i zbliża się do Jezusa. Jezus mógłby natychmiast uzdrowić Bartymeusza i być może tłum byłby tym zachwycony. Ale co robi Jezus? Pyta Bartymeusza: „Co chcesz, abym ci uczynił?”. Jezus prawdopodobnie wiedział, czego chce Bartymeusz, więc dlaczego zadaje to pytanie? Ponieważ ten gest pokory i zainteresowania ukazuje „rewolucję czułości”: Jezus nie zakłada niczego z góry i nie oferuje szybkiego rozwiązania; zamiast tego sprawia, że Bartymeusz staje się widoczny i słyszalny, daje mu możliwość potwierdzenia swojej godności i sprawczości poprzez podniesienie głosu i wypowiedzenie się we własnym imieniu.

Łatwo jest wyciągnąć wniosek, że ta historia świadczy o mocy Jezusa do czynienia cudów lub przeanalizować, w jaki sposób dar wzroku, który Jezus dał Bartymeuszowi, jest darem, który oferuje on dzisiaj każdemu z nas. Ale wtedy przegapilibyśmy sedno sprawy. Ta historia nie tyle opowiada o uzdrowieniu Bartymeusza ze ślepoty, ile o wskazaniu przez Jezusa ślepoty ludzi, którzy nie potrafili dostrzec godności Bartymeusza, którzy nie zrobili nic, aby ułatwić mu sprawczość, i którzy odcięli się od niego. Patrzyli na Bartymeusza przez pryzmat piętna, sprowadzając go do roli kogoś, kto nie ma znaczenia i nie należy do nich. Kontemplując tę scenę, musimy rozważyć nie tylko to, kim są dzisiejsi Bartymeusze, ale także kim są ci, których godność, sprawczość i poczucie przynależności trudno nam uznać.

Kiedy ludzie mówią o „kulturze spotkania”, mogą odwoływać się do znaczenia dialogu lub sposobu, w jaki ludzie są kształtowani przez interakcje z innymi. Z pewnością „kultura spotkania” jest również związana z promowaną przez papieża Franciszka synodalnością, czyli świadomą wspólną drogą towarzyszy żyjących w oddaniu się sobie nawzajem. W encyklice *Fratelli Tutti* papież Franciszek przedstawia obraz tego, co rozumie przez „kulturę spotkania”. Wyjaśnia:

„Życie jest sztuką spotkania, nawet jeśli w życiu jest tyle konfliktów. Wielokrotnie wzywałem do rozwijania kultury spotkania, która wykraczałaby poza dialektyki, stawiające jednego przeciw drugiemu. Jest to taki styl życia, który dąży do tworzenia owego wielościanu, który ma wiele aspektów, wiele stron, ale wszystkie tworzą jedność bogatą w różne odcienie, ponieważ «całość przewyższa część». Wielościan przedstawia społeczeństwo, w którym różnice współlistnieją ze sobą uzupełniając się, ubogacając i oświetlając nawzajem, nawet jeśli wiąże się to z dyskusjami i nieufnością. Od wszystkich bowiem można się czegoś nauczyć, nikt nie jest bezużyteczny, nikt nie jest zbędny. Oznacza to włączenie peryferii. Ludzie tam żyjący mają inny punkt widzenia, widzą te aspekty rzeczywistości, które nie są dostrzegane z centrów władzy, gdzie podejmowane są najbardziej kluczowe decyzje... Jeśli mówimy o «kulturze» w ludzie, to jest to coś więcej niż idea czy abstrakcja. Obejmuje pragnienia, entuzjazm i w ostatecznym rachunku sposób życia, charakteryzujący tę ludzką grupę. Tak więc, mówienie o «kulturze spotkania» oznacza, że naszą pasją jako ludu jest pragnienie spotkania, poszukiwanie punktów stycznych, budowanie mostów, projektowanie czegoś, co angażowałoby wszystkich.” (FT 215-216).

Aby stworzyć warunki dla tej „kultury spotkania”, musimy przyjąć kontemplacyjne spojrzenie Jezusa, który potrafi dostrzec godność wszystkich, nawet tych, którzy są odrzuceni i wykluczeni. Musimy przeciwstawiać się kłamstwu, że niektóre życia mają mniejsze znaczenie niż inne, i odpowiadać innym z niezwykłą czułością, która nie jest uwarunkowana żadnymi czynnikami ani od nich zależna. Musimy z pasją podchodzić do spotkań z innymi, co oznacza, że musimy być dla nich dostępni, nie oczekując, że to oni przyjdą do nas, spotkają się z nami na naszych warunkach lub przekroczą próg naszych kościołów, szkół lub biur.³

Wniosek: Kościół, który jednoczy świat

Gaudium et spes kończy się stwierdzeniem, że chrześcijanie „nie mogą niczego goręcej pragnąć, niż żeby ludziom dzisiejszego świata służyć coraz wielkoduszniej i skuteczniej. Przeto trzymając się wiernie Ewangelii i czerpiąc z niej siły, w łączności z tymi wszystkimi, którzy miłują i szerzą sprawiedliwość, podjęli się oni spełnienia ogromnego dzieła na ziemi” (GS 93). Jest to wizja Kościoła, który solidaryzuje się ze światem. Używam tutaj słowa „solidarność” jako czasownika, co moim zdaniem jest lepszym rozwiązaniem niż sposób, w jaki jest ono często definiowane w katolickiej nauce społecznej. Na przykład solidarność jest często łączona z encykliką papieża Jana Pawła II *Sollicitudo Rei Socialis*, gdzie opisuje się ją jako cnotę: „nie jest więc ona tylko nieokreślonym współczuciem czy powierzchownym rozrzewnieniem wobec zła dotykającego wielu osób, bliskich czy dalekich. Przeciwnie, jest to *mocna i trwała wola* angażowania się na rzecz *dobra wspólnego*, czyli dobra wszystkich i każdego, wszyscy bowiem jesteśmy naprawdę odpowiedzialni *za wszystkich*.” (SRS 38). Z całym szacunkiem dla papieża Jana Pawła II, ale tak przedstawiona solidarność jest czymś, co *się robi*, skupiając się na indywidualnym podmiocie moralnym. Jednak solidarność – i mówię to z pokorą, ponieważ zdaję sobie sprawę, że jestem w kraju Solidarności i czekam z niecierpliwością na wasze opinie na temat mojej propozycji – dotyczy w mniejszym stopniu postaw lub działań jednostki, a w większym stopniu relacji międzyludzkich. Gdy Kościół przedstawia solidarność jako „społeczną dobroczynność” lub „społeczną przyjaźń”, przypomina nam, że nikt nie może działać solidarnie w pojedynkę. Z tego powodu sugeruję, aby solidarność traktować mniej jako rzeczownik, a bardziej jako czasownik, odzwierciedlający jakość naszych relacji, zdrowie naszych społeczności oraz stopień naszej integracji i współzależności. „Kultura spotkania” jest pierwszym krokiem w kierunku

³ Bardziej szczegółowy przegląd tego, co jest potrzebne do budowania „kultury spotkania”, można znaleźć w: Marcus Mescher, *The Ethics of Encounter: Christian Neighbor Love as a Practice of Solidarity* (Orbis, 2020).

solidarności, ożywiona kontemplacją, która inspiruje czułość i kształtowanie sumienia, które skłania nas, byśmy zbliżali się do tych, którzy zastanawiają się, czy są ważni lub czy mają swoje miejsce. Niech w 60. rocznicę *Gaudium et spes* wizja Kościoła, który jednoczy świat, poszerzy nasze wyobrażenie o tym, co jest możliwe, abyśmy mogli lepiej szanować godność osoby ludzkiej, budować wzajemnie szanujące się i odpowiedzialne relacje oraz promować integralny rozwój „bardzo dobrego” stworzenia Bożego.